

SZKOLIĆ, CZY NIE SZKOLIĆ?

OTO JEST PYTANIE...

*Czas mija, zmieniają się pory roku,
a nasz czworonożny przyjaciel już zmienił zęby
i zaczyna patrzeć na świat okiem dojrzałego psa.
Przed nami staje bardzo trudny wybór:
Musimy odpowiedzieć sobie na pytanie,
czy jesteśmy w stanie wyszkolić go sami,
czy też scedować to odpowiedzialne zadanie
profesjonalnemu trenerowi. Aby choć w części
dobrze zanalizować ten problem musimy sobie
uświadomić, czy do obecnego momentu
poprawnie wychowywaliśmy szczeniaka.
Jeśli na tym etapie nie mamy sobie zbyt wiele
do zarzucenia, dysponujemy czasem oraz mamy
w sobie choć odrobinę pokory, warto zakasać
rękawy i podjąć się tego zadania.*

tekst: JAROSŁAW PELKA

Anie jest ono łatwe. Jednak kiedy już podejmujemy taką decyzję, przyjmijmy od razu zasadę podobną do lekarskiej przysięgi Hipokratesa: „Po pierwsze nie szkodzić”. Oczywiście nie będę tutaj opisywał metod, jakimi szkoli się psa myśliwskiego, gdyż jest to temat bardzo szeroki i w literaturze jest dostępnych wiele informacji.

Chciałbym się skupić na tym, co najbardziej elementarne, a więc na kolejności wypracowywanych czynności. Jeśli ją zastosujemy – zminimalizujemy ryzyko zepsucia psa i wyrobienia u niego złych nawyków, których wykorzenienie w późniejszym czasie bywa trudniejsze niż samo szkolenie.

Pierwszą komendą, którą powinien wykonywać pies, to przychodzenie na sygnał dźwiękowy, wypowiedziane słowo, użycie gwizdka, itp. Kolejna to komenda „siad”. Pies powinien siedzieć spokojnie na miejscu co najmniej przez minutę. Następnie uczymy psa komendy „waruj” i „zostań”.

Jeśli uda nam się wpoić psu te cztery komendy i jesteśmy zadowoleni z ich wykonania, możemy podjąć się dalszego szkolenia myśliwskiego. Ale jeśli na tym etapie ponieśliśmy porażkę i nie wiemy z jakiego powodu, to warto rozważyć pomoc kompetentnej osoby zawodowo trudniącej się szkoleniem.

W trakcie szkolenia nie możemy zapominać, iż nabywanie wiedzy przez psa musi się odbywać, z różną intensywnością w zależności od wieku psa, w trzech obszarach równocześnie, a więc:

Socjalizacja – obeznanie psa ze środowiskiem miejskim, wodą, lasem, ludźmi, hałasem, samochodami, itp.

Szkolenie techniczne – bezwzględne wykonywanie poleceń.

Rozwój pasji łowieckiej – pozwalanie psu na własny rozwój pod naszym okiem.

Fundamentalny dla psychiki i prawidłowego rozwoju naszego psa jest proces socjalizacji. Rozpoczynamy go najwcześniej, jak to tylko możliwe, kluczowe są tu pierwsze miesiące życia szczeniaka. Jeśli równoległe uda nam się edukować naszego czworonożnego ucznia, wtedy będziemy mogli mówić o postępach. Nie ma możliwości, aby realizować tylko jeden z powyższych punktów i oczekiwać od psa perfekcji. Tylko rozwój w tych trzech obszarach jednocześnie sprawi, że nasz pupil nie będzie opóźnionym w rozwoju zwierzęciem, lecz pełnowartościowym towarzyszem polowania. Dlatego wybierając trenera, należy zwrócić uwagę, czy jest on w stanie czasowo, technicznie i kompetencyjnie sprostać powyższym wymaganiom.

Ciekawą przygodę zafundował mi nie tak dawno właściciel gończego polskiego. Pies trafił pod moją opiekę po komunikacie ze strony właściciela, iż niestety nie może sobie już z nim poradzić. Nie podejmuje sztucznych tropów, nie chce wykonywać poleceń, jednym słowem odmawia współpracy. Przesympatyczny, dość młody człowiek opowiadał mi, że włożył w tego psa ogromną ilość pracy, a teraz niestety nie wie, co ma robić dalej. Pies był niezbyt roslim, raczej krępej budowy gończym o zrównoważonym i spokojnym charakterze.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy po dwóch tygodniach obserwacji tego psa stwierdziłem, że jest on po mistrzowsku ułożony. Doskonale chodził przy nodze, aportował, wykonywał odłożenie, nie oddalał się zbyt, pływał, jeździł spokojnie w samochodzie. W zagrodzie pracował z pasją na krótkim dystansie oszczekując dzika. Skonsternowany zadzwoniłem do właściciela i zapytałem, czy pies był kiedyś w prawdziwej akcji z dzikiem. Usłyszałem, że trzyletni pies nigdy jeszcze nie znalazł żadnego postrzałka, ani też nie widział żywego dzika. A celem szkolenia był przede wszystkim tropowiec. Pochwaliłem pracę właściciela psa i poprosiłem, aby jak najszybciej po niego przyjechał i po prostu zaczął z nim polować. Za kilka dni otrzymałem MMS-a

ze strzelonym ogromnym odryćm i owym psem siedzącym obok. Sympatyczny Pan zadzwonił do mnie i bardzo mi dziękując opowiedział całą przygodę. Okazało się, że pies pracował rewelacyjnie i tylko dzięki niemu udało się dzika odnaleźć.

Podsumowując krótko powyższe sugestie i fakty, należy stwierdzić, że każdy z wymienionych obszarów jest równie istotny. Pies ułożony nawet najlepiej na świecie, ale „na sucho”, nigdy nie będzie doskonały. Pies nie ułożony, ale zabierany do lasu z pewnością może pokazać pewne sukcesy bazujące na wrodzonych instynktach, ale prędzej czy później dostarczy jeszcze więcej kłopotów. Pies nie zsocjalizowany zawsze będzie dostarczał tylko kłopotów.

Podobnie sytuacja wygląda, kiedy spełnimy wszystkie powyższe warunki, dobrze wychowamy szczeniaka, znajdziemy najlepszego trenera, który wyszkoli nam psa, ale my z braku wolnego czasu zamknijmy go w kocu. Pies po kilku miesiącach bez treningu, kontaktu z lasem i polowaniem może zatracić nabyte umiejętności. Oczywiście bardzo wiele zależy tutaj od psa.

Kilka lat temu byłem świadkiem, jak jeden z myśliwych, który przyjechał na zbiórke przed polowaniem na bażanty, wypuścił swojego wyżła z samochodu. Widać było od razu, że pies był wyrwany z kocy i pewnie ostatni raz biegał swobodnie kilka miesięcy wcześniej. Brudna sierść, zapadnięte boki, tylko oczy zdradzały rasowego psa. Na szyi teletakt, którego raz za razem używał właściciel, kiedy tylko wyżeł odbiegał na kilkanaście metrów. Nawet wtedy, kiedy pies chciał załatwić swoje potrzeby fizjologiczne. W pewnym momencie pies podbiegł do mnie, chcąc się przywitać z moim gordon seterem, siedzącym spokojnie przy mojej lewej nodze. Schwyciłem psa za obrozę, przytrzymując teletakt lewą ręką, a prawą jednym ruchem noża przeciąłem plastikowy pasek. Podszedłem do właściciela psa i bez słowa wrzuciłem elektroniczny gadżet przez otwarte okno do jego samochodu. Spojrzałem głęboko w oczy wścieklemu psudo menerowi i odwróciłem się na pięcie.

Obroza elektryczna jest narzędziem jak każde inne, w niewłaściwy sposób użyte może spowodować więcej strat niż przysporzyć korzyści.

Jeśli więc chcemy, aby nasze relacje z psem były prawidłowe, pracujmy z nim jak najczęściej, bez względu na to, czy sami go wyszkoliliśmy, czy zrobił to ktoś inny. Tylko wspólne polowania, spacer i kontakt pozwolą zrozumieć zachowania psa w poszczególnych sytuacjach, a w konsekwencji zaowocują skuteczną komunikacją w obie strony. ■